

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarmy niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

"Miłość Wszystkiemu Wierzy"

Bez odpowiedniego zrozumienia i porównania tego określenia Apostolskiego z innymi jego określeniami miłości, nie jeden mógłby wnosić że orzeczenie: "miłość wszystkiemu wierzy", ma chyba znaczyć, że miłość chrześcijańska musi być bardzo łatwowna; że musi ona wierzyć wszystkiemu co ktokolwiek mówi lub głosi, bez względu czy rzeczy mówione są prawdziwe czy nie. Takie mniemanie byłoby niewłaściwym i niezgodnym z całością argumentu Apostoła ani z innymi określeniami Pisma Świętego. Powiedziane mamy: "Nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów czy z Boga są". (Jan 4:1) Także Jezus, w łączności z Swoim wielkim proroctwem o zakończeniu wieku, przestrzegł że będą głoszone rzeczy nieprawdziwe, którym wierni Jego naśladowcy nie powinni wierzyć. — Mat. 24:23, 26.

W jednym z poprzednich swoich określeń Apostoł Paweł zaznaczył, jak to już zauważyliśmy, że miłość nie raduje się z niesprawiedliwości ale się raduje z prawdy. Z tego wynika już samo przez się, że miłość nie przyjmuje wszystkiego na ślepo, ale rozumnie i bezstronnie rozsądza pomiędzy sprawiedliwością a niesprawiedliwością, pomiędzy prawdą a błędem. Rzecz zrozumiała, że jeżeli miłość rozeznaje niesprawiedliwość i błąd, i z takowych się nie raduje, nie będzie też w nie wierzyć. Przeto orzeczenie: "miłość wszystkiemu wierzy", nie należy nam rozumieć że miłość ma być łatwowna, że ma wierzyć w różne nauki bez jakichkolwiek racjonalnych lub objawionych dowodów; jak to, na przykład, chrześcijanie z imienia czynią względem nauk o

nieśmiertelności duszy, o wiecznych mękach, o Trójcy itp., które to nauki nie mają biblijnej ani racjonalnej podstawy.

To apostolskie określenie miłości należy stosować tylko do wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi. Miłość chrześcijańska, chociaż widzi wiele niesprawiedliwości, kłamstwa, obłudy i dużo innych złych rzeczy pomiędzy upadłą i grzeszącą ludzkością tego świata, to jednak nie przestaje wierzyć w pewne lepsze i zacześniejsze strony ludzkiej natury, ludzkiego serca. Ta wiara wynikająca z sympatycznej miłości sprawia że ogólny światopogląd chrześcijanina jest pogodny, wspaniałomyślny, uprzejmy, życzliwy i dobrotliwy, i takim też jest jego postępowanie, jego obcowanie z drugimi. Nie patrzy on na drugich wrogo, podejrzliwie, z nigdy nie gasnącą nieufnością, nie dopatruje ani domysła się złego nawet tam gdzie dobro się przejawia, a raczej "wszystkiemu wierzy" — wierzy iż pomimo tych wszystkich słabości, złych wpływów i złego otoczenia, ludzie mają w sobie jeszcze pewne dobre zalety, które zasługują na uznanie i szacunek.

Taki światopogląd jest korzyścią dla chrześcijanina; albowiem lepiej jest mieć wiarę i zaufanie do współbliźnich (choćby takowe nawet niektórym czasami nadużyli i zadali nam pewne przykrości lub straty), aniżeli przejść przez życie z ustawiczną gorzkością, podejrzliwością i nieufnością do wszystkich. Pielęgnując w sobie wiarę w lepsze strony naszego rodzaju, będziemy tem samem rozwijać w sobie następny stopień miłości, który Apostoł określił: "miłość wszystkiego się spodziewa".

-: STRAŻ :-

VOL. XX

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1941

No. 9

Zwycięstwo Nowego Stworzenia Nad Ciałem

“Zewlekliście człowieka starego z uczynkami jego, a oblekliście nowego tego, który się odnawia w znajomości podług obrazu tego, który go stworzył.” — Kol. 3:9, 10.

MŻYCIU Nowego Stworzenia rozwój jest niezbędnie potrzebnym. Wyraz: “stary człowiek” jaki jest użyty w naszym tekście odnosi się do ludzkiej woli, która przedtem panowała i rządziła człowiekiem. Wszyscy, którzy według znaczenia biblijnego stali się chrześcijanami, nie tylko przyjęli Chrystusa i uznali Go za swojego Zbawiciela, lecz poświęcili swoją wolę, swoją starą naturę, aby umarła zupełnie. Odtąd stara wola nie ma prawa kontrolowania poświęconej Bogu istoty. Pozostaje jednak “stary człowiek” — cielesny przybytek — po pozbyciu się starej woli a przyjęciu nowej, woli Bożej. Nowe Stworzenie otrzymawszy nowego bodźca mając nowe cele, używa śmiertelnego ciała jako swoje narzędzie — służyć — nowa wola odtąd zaczęła w tem cielesnym panować.

Nowa wola, jest wolą Bożą, mówiąc inaczej, jest to chęć czynienia woli Bożej. Gdy się poświęcamy Bogu, to znaczy, iż się poświęcamy czynić wolę Bożą, iż stajemy się umarłymi wszelkiej innej woli, czyto woli naszego starego człowieka, czy też woli innych ludzi. To znaczy, iż poświęcamy wszystko, co posiadamy teraz i mamy nadzieję posiadania rzeczy należące ludzkiej istocie. Przez to ma się rozumieć złożenie na ołtarzu ofiarnym wszystkich naszych sił, zdolności, naszego czasu, naszej posiadłości i wpływu jaki posiadamy. Tych co uczynili przymierze z Bogiem, iż tego rodzaju ofiarę postanawiają wykonać, Bóg zalicza do wybranych, a gdy okażą się wiernymi w tem aż do śmierci, natenczas przy zmartwychwstaniu otrzymają nowe duchowne ciała.

Znajomość jest podstawą rozwoju

W naszym tekście Apostoł Paweł wyjaśnia jak się odbywa zewlekanie starego człowieka, a jak mamy przyoblec się w “nowego”. Ten “nowy człowiek”, to

jest spłodzone z Ducha św. Nowe Stworzenie ma się rozwijać przy pomocy znajomości, czyli korzystać ze zdobytej znajomości i według tej znajomości ma postępować. Przed poświęceniem się mieliśmy już pewne uświadomienie, bo inaczej nigdy byśmy nie myśleli czynić podobnego kroku. Najprzód Pan Bóg dozwolił, abyśmy otrzymali pewną dozę znajomości. Następnie, gdy przyjęliśmy warunki i uczyniliśmy ze siebie ofiarę Bogu, zostały nam przypisane pewne zasługi naszego Zbawiciela, zostaliśmy przyjęci przez Boga i spłodzeni przez Ducha świętego — Moc Bożą — jako Nowe Stworzenia. Od tej pory rozpoczyna się w nas chęć ku sprawowaniu dobrych uczynków, a jeżeli wykonywujemy przepisane warunki, natenczas się rozwijamy duchowo.

Apostoł Paweł mówi, iż musimy rość w miłości, bo sama znajomość nic nam nie pomoże pomimo, że znajomość jest podstawą wiary i posłuszeństwa. Znajomość pokazuje nam z jednej strony wolę Bożą, a z drugiej samolubstwo upadłej ludzkiej natury. Znajomość pokazuje nam miłość i zacość, jakie należą do nowej natury. Pokazuje nam także charakter naszego Pana, na którym powinniśmy się wzorować. Mamy się “odnawiać podług obrazu tego, który go stworzył” — jako Nowe Stworzenie.

Na innem miejscu Apostoł Paweł się wyraża, iż mamy się odnowić, umysłem stać się nowymi. Zaraz od początku mamy nową wolę lecz potrzeba znacznego czasu zanim umysł zostanie przemieniony.

Umysł nasz będąc przyzwyczajony do rozumowania i stosowania się do potrzeb ciała — starej natury — potrzebuje czasu, aż się ten umysł nauczy i przyzwyczai do zapatrywania na rzeczy z Boskiego punktu widzenia. Jedynie wtedy możemy przekształcać nasz charakter na podobieństwo charakteru Chrystusowego, jeżeli staramy się czynić postęp w przemianie naszego umysłu.

Odnowienie się Kościoła a świata różni się

Nie tylko nasz umysł ma być odnowiony, lecz także i nasze ciało ma być poddane nowemu umysłowi.

“Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiedzieć tym, którzy mi przeczają”. —
Abakuk 2:1.

Vol. XX Wrzesień, 1941 No. 9

“Miłość wszystkiemu wierzy”	130
Zwycięstwo Nowego Stworzenia nad ciałem	131
Walka ducha z ciałem	132
Dwie klasy na świecie	133
Szczególne walki Kościoła	134
Restytucja, cudowne leczenia, modlitwy itp.—Część 3.	135
Nasze obecne stanowisko	137
Igranie z sumieniem	140
Odpowiedzi br. Russella	144
Echo z konwencji	144

wi, nowej woli; dla tego, że nasze ciało jest ziemskie, niedoskonałe z powodu upadku, przeto nie możemy się spodziewać, abyśmy mogli go doprowadzić do zupełnego posłuszeństwa nowej woli, nowemu umysłowi. Mniej, lub więcej, lecz zawsze będziemy mieli utarczki, z powodu uśmierzania i podbijania wszelkich zachcianek i pragnień skażonego ciała i traktowania go jako nic nie znaczące. Tym sposobem postępując będziemy mogli z dnia na dzień być więcej przypodobywani do obrazu naszego Niebieskiego Ojca i Syna Jego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ktokolwiek w ten sposób doszedł do podobieństwa Ich charakteru, w czasie właściwym otrzyma Boską naturę.

Przemiana umysłu dzieje się tylko u tych, co zostali spłodzeni z Ducha Bożego; coś podobnego nie dokonywuje się u ludzi posiadających ducha tego świata. Ze światem Pan liczyć się będzie w Tysiącleciu. Rodzaj ludzki w ogólności będzie się musiał odnowić umysłem, lecz jego wola, czyli umysł nie będzie potrzebował być odnowiony w taki sposób, jak potrzebuje to czynić Kościół. Świat będzie potrzebował nauczyć się, jak przewyżczać złe skłonności i będzie potrzebował pozbywać się jedynie tego, co jest złe. Dążenia ludzi będą w kierunku Restytucji, to jest powrócenia do pierwotnego stanu doskonałego człowieka. Ich umysł nowy nie będzie w sprzeczności z naturą ludzką, jak to obecnie dzieje się z Kościołem. Świat nie będzie potrzebował walczyć przeciw ludzkiej naturze, ani się jej wyrzekać, lecz jedynie odrzucić od siebie grzech i starać się, przy Boskiej pomocy — jaka wtedy będzie udzieloną — przyprowadzić ludzką naturę do doskonałości.

Wszyscy ludzie będą musieli osiągnąć wyobrażenie Boże

Pismo święte wykazuje, że przy końcu przyszłego wieku wszystkie istoty które będą miały żywot wieczny, na jakimkolwiek poziomie, będą posiadały wyobrażenie Boże. Pierwszy człowiek Adam w swej doskonałości posiadał wyobrażenie i podobieństwo Boże. Aniołowie posiadają to podobieństwo, również Pan Jezus miał podobieństwo Swojego Ojca, zatem i Kościół musi posiadać ten obraz. Z czasem, gdy świat dojdzie do doskonałości ludzkiej, również będzie musiał mieć wyobrażenie Boże. Wszyscy muszą umiłować i wykonywać sprawiedliwość, a zło musi być znienawidzone. Wszyscy, którzy dostąpią żywota wiecznego poznają przymioty Boże: Mądrość, Sprawiedliwość, Miłość i Moc, przystosują się do tego wzoru, tak w swych myślach jak i w słowie i uczynku. Zaś ci, co nie zechcą wyrobić w sobie tego obrazu Bożego, przy końcu Tysiącletniego panowania Chrystusa, zsołtaną odcieci od żywota, powrócą do grobu, bez wszelkiej nadziei wybawienia.

Pan Jezus powiedział: "Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali samego prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa". (Jan 17:3.) Znać Boga, znaczy mieć bliższą z Nim znajomość, a pod względem charakteru być Jemu podobnym, patrzeć

na rzeczy tak, jak On na nie patrzy. Tylko posiadający zmysł Boży będą mogli odziedziczyć żywot wieczny, bądź członkowie Kościoła w teraźniejszym czasie, bądź świat w przyszłym Wieku.

Walka ducha z ciałem

Apostoł Paweł zwraca uwagę Kościoła, że wszyscy prawdziwi Chrześcijanie liczą się Nowem Stworzeniem w Chrystusie. (2 Kor. 5:17.) przeto można o niem powiedzieć, iż różni się i jest odrębnem od śmiertelnego ciała (zob. pierwsze cztery wiersze tegoż rozdziału.) Tego nie można powiedzieć o świecie w ogólności, lecz jedynie o tych, którzy zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Pan Bóg nie sądzi Nowe Stworzenie według niedoskonałości jego ciała, ponieważ te zostały przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Nowe Stworzenie może udowodnić swoją wierność, na ile ono walczy przeciw pożądliwościom ciała i przeciw grzechowi, a szczególnie przeciw własnemu ciału, które się sprzeciwia i nie poddaje.

Każde dziecko Boże ma nieprzyjaciela we własnem ciecie, szczególnie z przyczyny, że nasze ciała są mniej, lub więcej skażone grzechem. Nowe Stworzenie zawsze pragnie czynić wolę Bożą, przeto od czasu swego istnienia jako Nowe Stworzenie rozpoczęło staczać walkę z ciałem. Apostoł Paweł oświadcza, iż on starał się podbijać ciało, i trzymać je pod władzą nowego umysłu, i dowodzi, iż to jest jedyny sposób, przez który można być naśladowcą Jezusa. — 1 Koryn. 9:27.

Ciało musi być całkiem ujarzmione

Dawniej, (zanim staliśmy się nowem stworzeniem,) pytaliśmy naszego ciała co ono sobie życzy? Jakie jest jego pragnienie? Jaką jest jego wola? Teraz zaś, gdy przychodzi potrzeba odmawiać mu wielu rzeczy, jest to nielada zadanie, szczególnie, gdy potrzeba zwalczać jego skłonności i pragnienia, podbijając pod moc ducha tak, aby można być zdolnym powiedzieć: "Ojcze! nie moja, ale Twoja niech się stanie wola". Jak żrebiec potrzebuje być ujarzmiony, zanim stanie się uległym jeźdźcowi, tak rzecz się ma z naszym ciałem. Jeżeli zostanie ujarzmione przez nowy zmysł, natenczas będzie mu uległe. Od czasu do czasu będzie się ono starało wyłamać z pod kontroli ducha, lecz musi za każdym razem być pokonywane, bo jeżeli nie będzie całkowicie ujarzmione, jeżeli otrzyma mniej, lub więcej własny wybór w jakiej sprawie, to będzie zawsze niebezpieczeństwo, iż może się ono wyłamać z pod władzy umysłu, lub wyłoni się jaka inna trudność, a może nawet nastąpić śmierć.

Wyrażenie Apostoła Pawła gdy mówi, iż podbija ciało swoje, musimy wziąć we właściwym znaczeniu a nie zupełnie literalnie. Nie znaczy to, iż z naszym ciałem mamy obchodzić się surowo, umartwić je przez odmawianie niezbędnych potrzeb i wygod, jak to czynili asceci w czasach średniowiecznych, lecz

mamy ćwiczyć je tak, iżby mogło być dobrym sługą Nowego Stworzenia. Duch Boży nie może ożywić śmiertelnego ciała naszego prędkiej, aż zostanie ono zupełnie podbite pod moc i władzę nowego zmysłu. Chociaż Nowemu Stworzeniu uda się stosunkowo prędko umorzyć ciało, to jednak potrzeba czuwać aby ono było zawsze uległym, ponieważ postanowiliśmy, iż jako ludzkie istoty nie będziemy czynić woli swojej, lecz wolę Bożą, która ma rządzić nami, a zatem nic innego nie pozostaje nam do czynienia, jak wziąć się do pracy i używać nasze ciało w służbie Bożej. To się stanie w stosunku, na ile rozwijamy się jako Nowe Stworzenia. W miarę postępowania walki, i jeżeli ona jest wytrwale prowadzoną natenczas nasze ciało staje się słabszym, a nowy zmysł odnawiając się od dnia do dnia, staje się mocniejszym. W takim samym stosunku nauczymy się trzymać kontrolę nad naszym ciałem w służeniu nowemu zmysłowi — nowej woli. To, że pragniemy czynić wolę Bożą i żeśmy umorzyli wolę ciała, jak również, że nie dopuszczamy by czyniło swoją wolę, powinno być jawne wszystkim.

Próby i doświadczenia wierzących

Apostoł Paweł wyjawiał przyczynę dlaczego on podbijał ciało, to jest, aby uczyć innych, jak mają postępować w codziennym życiu, sam nie popełnił błędu dla którego mógłby być odrzucony. Podobnie jest to rzeczą nader ważną dla każdego prawdziwego chrześcijanina, a szczególnie takiego, co pełni obowiązki nauczyciela.

Ojciec Niebieski wybierając Oblubienicę dla Swego Syna, wybiera ją z pomiędzy takich, którzy przyjęli Słowo Boże do serca, i pragną zbliżyć się do Boga. Tacy, najpierw są próbowani, czy zechcą uczynić ze siebie zupełną ofiarę Bogu. Następną ich próbą jest, czy po złożeniu ze siebie ofiary Bogu, starają się podbijać ciało pod moc ducha, by uczynić go uległym narzędziem Nowego Stworzenia. Trzecią próbą jest, czy będą wiernie i statecznie trwali w tem postanowieniu i będą utrzymywać ciało w uległości, aż do końca drogi.

Nasz Pan obserwuje ustawicznie nasz bieg. Jego oko ustawicznie czuwa, aby się przypatrzeć naszej gorliwości i wytrwałości w walce z ciałem, a którzy to czynią są to ci, których Pan szuka, i mają usposobienie swojego Mistrza, przeciwne wszystkiemu co grzeszne jako o Nim napisane: "Ponieważ umiłowales sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawość przeto pomazał Cię o Boże, Bóg Twój olejkami wesela nad uczestników Twoich". Nadto Mistrz nasz z radością złożył życie Swoje ofiarą aby zbawić świat, a to czyniąc uczynił wolę Bożą.

W wieku ewangelicznym Ojciec Niebieski wybiera Oblubienicę dla Swego Syna również z takich, którzy miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawość i gotowi są złożyć ze siebie ofiarę na wyłączną służbę Bogu. W miarę na ile okazujemy ducha, którym odznaczał się nasz Pan t. j. miłość do wszystkiego co sprawiedliwe, gotowość do zwalczania grzechu w

sobie, jak również okazywali ducha przyjemnej Bogu ofiary, o tyle będziemy podobni obrazowi Syna Bożego. Jeżeli zaś zaniedbamy należytej gorliwości i energii w tym kierunku to okażemy się nieodpowiedniemi na stanowisko, do którego zostaliśmy powołani, nie otrzymamy obiecanej "nagrody wysokiego powołania", lecz zostaniemy odrzućeni.

Odrzuconym będzie ten, co dopuścił się grzechu na śmierć. Odrzucenie będzie w zupełnym znaczeniu tego wyrazu. Nawet klasa Wielkiego Grona musi udowodnić wierność serca, nienawidzieć grzech, chociaż minie się z wielką nagrodą. Od stopnia miłości i gorliwości, jaką okazujemy w zwalczaniu słabości ciała, zależy będzie wiele otrzymanie nagrody i to zadecyduje, czy okażemy się uczestnikami w otrzymaniu z naszym Panem najwyższej nagrody — Boskiej natury.

W naszym ciele jest skłonność do powstawania ze stanu poczytanej śmierci i do prowadzenia walki o zwierzchnictwo. Przeto, (jakiśmy to już powyżej zaznaczyli) nowa natura musi bezustannie czuwać — mieć się na baczności, — by w danym razie przeciwdziałać i toczyć on dobry bój wiary, byśmy mogli otrzymać "koronę żywota", okazać się zwycięzcami w zupełności. Nasze stanowisko jest wielce odpowiedzialnem.

Dwie klasy na świecie

Obecnie na świecie znajdują się dwie klasy — jedna cielesna, druga duchowa. Klasa cielesnych ludzi żyje według swych naturalnych skłonności; duchowa zaś, według wiary, a co stoi w przeciwieństwie do skłonności cielesnych. Naśladowcy Jezusa spłodzeni z Ducha świętego, stoją na wyższym poziomie niż zwykli ludzie. Dla nich rzeczy minionego życia nie mają znaczenia, przeminęły bezpowrotnie, wszystkie rzeczy stały się nowymi.

Apostoł Paweł oświadcza, że ta klasa, gdyby żyła według ciała, według skłonności cielesnych, według dążeń światowych, to znaczyłoby że powróciła na poziom ziemski a w takim razie jako istoty duchowne jużby nie egzystowali, a to znaczyłoby śmierć Nowego Stworzenia. Tenże Apostoł dalej mówi, że jeżeli cierpimy z Chrystusem, z Nim też będziemy uwielbieni. Nasze cierpienie z Chrystusem niema się przedstawiać przez jakiś zewnętrzny objaw, na przykład przez pewnego rodzaju strzyżenie włosów, (jak to praktykują niektórzy zakonnicy, lub zakonnice) lub pewien rodzaj ubrania, włosiennicy, i t. p., ale przez występowanie przeciw błędom, przez pobożny żywot, przez odosobnienie od świata, jak również przez wierność Prawdzie i przez energiczne rozpowszechnianie jej. Jaką drogą postępował nasz Pan tak i my powinniśmy postępować Jego śladami. Tak postępując nie można zgodzić się ze światem, ani ze skłonnościami naszego ciała, ponieważ ciało miłuje rzeczy, które miłuje świat.

Nasza odpowiedzialność i nasze niebezpieczeństwo

Nie możemy się dziwić, ani obwiniać świat, że żyje według naturalnych skłonności cielesnych, ponie-

waż to jest wynikiem upadłej ludzkiej natury. Z ludźmi poświęconymi Bogu rzecz się ma zupełnie inaczej ponieważ oni poświęcili wszystkie rzeczy ziemskie, aby mogli osiągnąć duchowne. Tacy znaleźliby się w wielkim niebezpieczeństwie gdyby żyli według ciała — siali ciało — zamiast duchowi. Dla poświęconych żyć zupełnie według ducha jest nie możliwe, lecz jest możliwe czynić w tym względzie usiłowania. Mogą żyć według ducha chociaż niemożliwym jest czynić tego według zupełnej miary doskonałego wzoru. Mogą czynić na ile ich stać i stosować swoje plany, zamiary i dążenia w harmonii z tem, co Duch święty im dyktuje, na co pozwala i na ile udziela mądrości i ducha rozeznanczego. Jest to droga którą postępując można otrzymać żywot wieczny i chwałę, którą Pan Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

Twierdzimy także, że są dwie klasy, które dostąpią i otrzymają żywot na poziomie duchownym, lecz tylko jedna otrzyma hojne wejście do Królestwa. — Którzy obficie siali duchowi, obfitszą otrzymają nagrodę, którzy skąpo siali, otrzymają mniejszą nagrodę. Zaś ci, co żyli w zupełnej harmonii z Bogiem i wystrzegali się czynić, co było przeciwne Bogu, a przez modlitwę i badanie Jego Słowa rozeznavali wolę Bożą, otrzymają obiecaną najwyższą nagrodę. — Filipen. 3:14.

Splodzeni z Ducha świętego, gdyby żyli według ciała, nietylko nie otrzymają żadnej ziemskiej nagrody (restitucji) ale ich czeka wtóra śmierć. Oni mieli sposobność otrzymania żywota wiecznego, lecz nie wykorzystali tę sposobność, lecz ją nadużyli. Chrystus przez swoją ofiarę zapewnił każdemu jedną i jedyną indywidualną sposobność otrzymania żywota wiecznego. Bóg dał Adamowi sposobność otrzymania żywota wiecznego, lecz będąc niedoświadczonym popadł w grzech i otrzymał za to zapłatę, śmierć; przeto przy zmartwychwstaniu t. j. przebudzeniu z umarłych, otrzyma na równi z innymi nową sposobność. Chrystus umarł, aby odkupił cały rodzaj ludzki, a tym sposobem, by dać całemu rodzajowi w czasie właściwym sposobność otrzymania żywota wiecznego, po doświadczeniu i zakosztowaniu czem jest grzech i skutek grzechu.

Kościół ma swoją próbę teraz. Klasa, która otrzymuje teraz sposobność otrzymania żywota, jest liczebnie ograniczoną. Z tej klasy nikt nie może być całkowicie odpowiedzialnym, dopóki nie otrzyma jasnego wyrozumienia prawdy i nie otrzyma szczególnej sposobności, którą otrzymuje stosunkowo mała liczba. Ci będąc raz splodzeni z Ducha św. muszą dopiąć celu i otrzymać żywot na poziomie duchownym, albo pójdą na wtórą śmierć.

W przyszłym wieku świat zostanie wyprowadzony z grobu, w niedoskonałym skażonym stanie. Wielki Pośrednik świata zastosuje wtedy zadośćuczynienie sprawiedliwości i obejmie sprawę świata pod swoją moc. Jego zadaniem będzie, aby dopomóc wszystkim, którzy będą chcieli wydobyć się z upadku i dążyć ku doskonałości ludzkiej. Lecz ktoby nadal chciał żyć w grzechu, lub postępować według pożałliwości ciała i skażonej natury, taki ostatecznie

po odpowiednim ćwiczeniu i czasie, zostanie wytrącony; bo ktokolwiek po dojściu do znajomości i wyrozumienia co jest dobre, a co złe, i po otrzymaniu wszelkiej potrzebnej pomocy do podźwignięcia się z upadłego stanu, miłowałby grzech, taki byłby wieczną zakałą i plugawiłby ziemię, więc zostanie odcięty od żywota. W przyszłym wieku wszyscy, co będą chcieli osiągnąć żywot wieczny na ludzkim poziomie, będą musieli być w zupełnej harmonii z Prawem Bożem i ze sprawiedliwością, a w taki sposób dojdą pod kierownictwem i przy pomocy Chrystusa do zupełnej doskonałości ludzkiej t. j. restytucji i żywota wiecznego.

Szczególne walki Kościoła

Nagroda dla świata jest chwalebna, lecz bez porównania większa chwała oczekuje tych, którzy w teraźniejszym czasie biegną wiernie w zawodzie o nagrodę wielkiego powołania jaka jest wystawiona dla Kościoła! Jednakowoż Kościół zanim zwycięży, i otrzyma koronę chwały musi zwalczać wielu nieprzyjaciół i odnieść wiele zwycięstw. Dopóki nie odniesie decydującego zwycięstwa, tak długo nie może zmniejszać czujności ani odkładać na stronę żadnej części broni.

Zastanawiając się jakimi są szczególniejsze walki Nowego Stworzenia dochodzimy do przekonania, że wiele z nich odnosi się do odziedziczonych skłonności i słabości, które walczą w śmiertelnych naszych ciałach, starając się podbić nas w niewolę. Stawszy się Nowem Stworzeniem grzechy różnego rodzaju a szczególnie większe grzechy stopniowo stawały się wstrętnymi nawet tym, którzy byli niegdyś im poddani. Gdy one zostały zwalczone to można uważać za zwycięstwo. Lecz są jeszcze pewne grzechy subtelne, niedostrzegalne, które starają się owdłnąć ciała tych, co są prawdziwie dziećmi Bożymi; one często ukrywają się w taki sposób, że niekiedy zwodzą nawet nową wolę—nowy zmysł, który dlatego potrzebuje być ćwiczony i kształcony, aby mógł mieć jasne i bezstronne pojęcie o zasadach prawdy i sprawiedliwości.

Jedno z ważnych zadań w szkole Chrystusowej jest nauczenie się, że nienawidzenie brata jest męzobójstwem, że nietylko powinniśmy nienawidzić czyn mordu, ale również i ducha morderczego i powinniśmy pozbyć się tego ducha tak, aby tylko miłość wypełniała nasze serca nawet dla nieprzyjaciół. Tylko więcej zaawansowani w szkole Chrystusowej pojmują znaczenie słów Apostoła gdy tenże mianuje gniew, złość, nienawiść, spory, niesnaski, i obmowy jako uczynki djabła. Te rzeczy powinny być zwalczane do skutku.

„Prosimy was tedy” umiłowani

Wszystkie dzieci Boże muszą przyjść do wyrozumienia, że „miłość bliźniemu krzywdy nie wyrządza”, ani nie złego nie życzy mu. Powinniśmy czuwać, bo gdy nasuną się złe myśli a nie zostaną prędko odrzucone, to przechodzą one do serca. Dobrzy żołnierze

rze krzyża zaraz to zauważą i wytaczają im silną walkę, udając się do tronu łaski o obiecaną w takich razach pomoc. Tylko tym sposobem dziecko Boże może się utrzymać w czystości i zachować łaskę Bożą i błogosławieństwo.

Niech więc każdy z nas zastosuje tę naukę do siebie. Naśladujmy gorliwie przykład Apostoła Pawła i podbijajmy ciała nasze pod moc ducha, abyśmy nie byli odrzuceni. Miejmy zawsze na pamięci, żeśmy "zewlekli starego człowieka z uczynkami jego", a "oblekliśmy nowego człowieka", i że teraz jesteśmy na próbie osiągnięcia wiecznego żywota, lub wiecznej śmierci; że teraz jesteśmy doświadczani i teraz jest nam dana sposobność udowodnienia naszej szczerości i ważności naszego poświęcenia się Bogu. To powinno zachęcić i pobudzić nas do wierności. Pamiętajmy, że podbijanie naszego ciała odnosi się także do pokarmu i napoju i do ubioru jaki nosimy.

jak również w jaki sposób spędzamy nasz ofiarowany czas, a także i do naszych myśli, słów i uczynków.

Ta walka nowego umysłu przeciw ciału nazywa się "dobrym bojem", w tem znaczeniu, że są to walki przeciw zwodniczemu i zakorzeniałemu słabościom upadłej natury, przeciw pokusom przychodzącym z zewnątrz, jak pochodzącym z wewnątrz, które na nas przychodzą jako na ludzkie istoty. Są one także "bojem wiary", ponieważ cała droga Nowego Stworzenia jest drogą wiary; "wiarą postępujemy a nie widzeniem". Z tego boju nigdy byśmy nie mogli wyjść zwycięsko bez pomocy, przeto musimy trzymać się bardzo blisko Pana. Musimy także "czuwać i modlić się", oblekwszy na się zupełną zbroję Bożą. Czas jest bardzo krótki w którym musi być dokonane w nas to dzieło, przeto bądźmy czujnymi!

W. T. 1915—147.

Restytucja, Cudowne Leczenia, Modlitwy itp.

Część 3

Zgodnie z zakończającą częścią naszego poprzedniego rozważania, dzielimy przyczyny utrapień i chorób (w zastosowaniu do poświęconych tylko) następująco: **Pierwsze:** — Choroby, które zostały spowodowane lub powiększone przez czynność w Pańskiej służbie. **Drugie:** — Odziedziczone słabości i takie, które sprowadziliśmy na siebie sami przez pogwałcenie praw natury, przed naszym wejściem do rodziny Bożej jako synowie. **Trzecie:** — Takie, które przychodzą na nas jako ćwiczenie, czyli karanie od Pana, za nasze grzechy, błędzenia lub za oziębłość, albo też za grzech zaniedbywania naszego przymierza ofiary; lub jako potrzebna chłosta aby nas od tego ochronić.

Cierpienia klasy pierwszej

Zaliczające się do tej pierwszej klasy były cierpienia Chrystusowe — Jego zmęczenia, osłabienia, pocenie się krwią, haniebne ubiczowanie, wszelkie urągania, szyderstwa i docinki, które On z cichością znosił, aż cierpienia na Kalwarji zakończyły Jego ludzką egzystencję. Do tej klasy zaliczały się też rany Pawła i Syli, gdy za kazanie Chrystusa zostali ubiczowani, ukamienowani i uwięzieni, a także gdy znajdowali się w różnych niebezpieczeństwach na morzu, na lądzie, pomiędzy żydami i pomiędzy fałszywymi braćmi. Z tej klasy była także niestrawność Tymoteusza, który, prawdopodobnie z natury słabowity, podejmował znaczne studia i prace dla Pana i dla dobra Kościoła. Mamy także powiedziane że taką była przyczyna choroby Epafrodyta, o którym Apostoł Paweł tak napisał: "Przyjmijcież go tedy w Panu ze wszelkim weselem; a takich w pocziwości miejcie; boć dla dzieła Chrystusowego bliskim był śmierci, odważywszy zdrowie swoje, aby dopełnić tego, czego nie dostawało w usłudze waszej przeciwko mnie". — Filip. 2:29, 30.

Zaiste, takie i tym podobne choroby, sińce i rany są zaszczytnymi znakami wyróżnienia, które każdy żołnierz krzyża powinien być gotowym nosić, jak to św. Paweł wyraził się o uszkodzeniach poniesionych w służbie dla prawdy: "Ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele moim". Otrzymał takowe nie w pogoni za pieniędzmi, za sławą lub za przyjemnościami, nie w spieraniu się o śmieci ziemskie, ale w boju o dobrego boju wiary; w gorliwym boju o wiarę raz świętym podaną, w walce przeciwko błędom żydowskich przyjaciół jak i przeciwko umiejętności i filozofii fałszywie tak nazwanej. Tak, św. Paweł ponosił te uciski i rany w głoszeniu wesołej nowiny, czyli Ewangelii Chrystusowej, której nie wstydził się ale wysoko podnosił krzyż — co dla żydów było zgorszeniem, dla greków głupstwem, lecz dla wierzących mocą Bożą i mądrością Bożą.

Wszyscy "zwycięzcy", wszyscy wierni w Chrystusie Jezusie, mają prawdopodobnie nieco takich sińców, jako dowód ich wierności i wytrwałości. Nie ma ucieczki w tym boju. Jest to walka na śmierć i musimy w niej trwać wraz z innymi, a także z naszym Wodzem i Głową, który też był najpierwszym wiernym żołnierzem tej armii. Z tego punktu zapałowania, ci wszyscy, którzy zostaną uznani za godnych pierwszego zmartwychwstania, przedstawieni są w Objawieniu 20:4 jako pościnani. (Ścięcie to jest symboliczne, ponieważ ani Pan Jezus, ani Jego Apostołowie nie byli literalnie ścięci. Ono znaczy że wszyscy muszą ponosić ziemskie trudności i muszą wydawać swe życie w obronie i służbie prawdy, o ile chcą okazać się godnymi udziału w chwale Chrystusowej). Wszelkie cierpienie dla sprawiedliwości jest cierpieniem dla prawdy. Nasze życie codzienne ma być żywym listem znanym i czytany przez wszystkich; a jeżeli cierpimy za to że nie chcemy przypo-
dobować się temu światu, albo dla tego że życie nasze jest świadectwem przeciwko grzechowi a za świę-

tobliwością, to cierpimy dla prawdy. Jeżeli twoje talenta i sposobności nie zezwalają ci na bardziej czynną służbę dla prawdy jak tylko takie pobożne życie i cierpienie dla prawdy, to raduj się i zaliczaj twoje cierpienia do tych z pierwszej klasy i niechaj cierpliwość dokonuje swego doskonałego dzieła w kształtowaniu twego charakteru na podobieństwo Pana.

Apostoł mówi także o "społeczności w ucierpieniach", co może być doświadczane przez umysłową sympatię. Ci co nie cierpią osobiście i fizycznie dla prawdy, mogą sympatyzować z tymi, co mają takie cierpienia i w ten sposób mogą się stać "uczestnikami", pocieszając, zachęcając i podtrzymując tych co znajdują się w "wielkim boju utrapienia" dla sprawy Pańskiej. Mogą to czynić słowami, wiarą i modlitwą. Zauważ obietnicę dla takich, w słowach Apostoła w liście do Żydów 6:10.

Choroby i jakiegokolwiek niewygody spowodowane naszą energiczną służbą dla prawdy, są dozwolone przez naszego Ojca jako świadectwa naszej wierności i miłości; ponieważ gdybyśmy uciskom takim podlegać nie mogli, lub gdybyśmy od takowych byli natychmiast uwalniani cudownie, to Pańska służba nie wymagałaby ofiary ani próby na ile gotowiśmy cierpieć dla prawdy. Natomiast tak jak jest, każda boleść i każda rana osoby lub uczuć, każde ścięcie symboliczne, społecznie lub literalnie dla prawdy staje się świadectwem ducha, świadczącym o naszej wierności. I we wszystkich takich uciskach mamy radować się — jak powiedział to nasz Pan i Apostoł Piotr. — Łuk. 6:22, 23; 1 P. 4:13-16.

Cierpienia klasy drugiej

Tej drugiej klasy choroby, utrapienia, niedostatki, cielesne słabości itp., Ojciec Niebieski dozwala, tak jak to rzecz się miała z chorymi oczami św. Pawła, bo wie że takowe w rzeczywistości są ku naszej korzyści. On niezawodnie widzi, nawet lepiej aniżeli my sami, jak słabymi jesteśmy i jak potrzebne nam są pewne trudności jako balast do utrzymania naszych słabych naczyń w równowadze. To też Bóg pozostawia nas w tych słabościach, lecz zapewnia przez Apostoła Pawła że łaska Jego będzie "dostateczna" na zrównoważenie tychże. Zrozumienie że takowe są w rzeczywistości dla naszego dobra, chociaż z jednej strony jest upokarzającym bo uprzytomnia nam naszą nieudolność, to jednak z drugiej strony jest orzeźwieniem i natchnieniem; albowiem przypomina nam o miłości i pieczy naszego Ojca.

Cierpienia klasy trzeciej

Cierpieniami tej trzeciej klasy są głównie takie utrapienia, któremi Bóg nawiedza Swe dzieci jako karą za pewne przestępstwa. Wzmianka o tem jest w liście do Żydów 12:5—11, gdzie czytamy: "Synu nie lekce sobie poważaj karzi Pańskiej, a nie trać serca gdy od Niego bywasz karany; albowiem kogo Pan miłuje tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeżeli znosicie karanie, Bóg się wam ofia-

ruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeżeli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedyście bękartami a nie synami... A wszelkie karanie gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe ale smutne; lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni". Należy zauważyć że opis ten obejmuje nie tylko strofowania i karania Pańskie (wiersz 5) na lekkomyślnych i błędzących, ale także ćwiczące doświadczenia przychodzące na nas gdy czynimy dobrze, a które dozwolane są na wyrobienie i wzmocnienie charakteru — a więc są to cierpienia tak klasy drugiej jak i trzeciej.

W obecnem badaniu ucisków klasy trzeciej bierzemy tylko te karze i ćwiczenia Pańskie, które są za grzechy i niewierności. Zaznaczamy też że prawdę, podobnie każdy syn, z wyjątkiem doskonałego, Jezusa, potrzebuje czasami pewnej chłosty za swoją niewierność. Dobrze więc będzie gdy nauczymy się rozeznawać te chłosty i dobrze zastosować otrzymane lekcje. Dobrze rozbierając tę sprawę nie będziemy błdzić z tymi co za wszystkie utrapienia winia diabła — nie przyjmując żadnych jako smagania od Ojca; ani też nie będziemy błdzić w przeciwnym kierunku, mniemając że każda katastrofa i wszystkie nieszczęścia, przychodzące na ogólny świat lub na nominalny kościół, są Boskiem smaganiem. Powinniśmy rozumieć, że tylko poświęceni "synowie" znajdują się pod specjalnym nadzorem Bożym, co obejmuje także Jego smaganie za grzechy i uchybienia, jak i utrapienia w czynieniu dobrze, dozwolane ku doświadczeniu i udoskonaleniu tychże synów. Jeżeli tedy święci doświadczają pewnych poważnych trudności to powinni natychmiast zbadać samych siebie sumiennie przed Bogiem, aby zobaczyć czy trudności te wynikły w jakimkolwiek stopniu z ich wierności dla Pana i prawdy. Jeżeli zauważą że tak to powinni radować się w takich dolegliwościach i cierpliwie czekać aż ulga nastąpi, która niekiedy przychodzi prędko i bez proszenia. W międzyczasie możemy modlić się i dziękować Bogu za otrzymane błogosławieństwa, prosząc o dalszą użyteczność w Jego służbie.

Apostoł Piotr wspominał o niektórych co cierpieli nie dla sprawiedliwości ale jako czyniący źle, lub wtrącający się w cudze sprawy. Wykazał że tacy nie mają prawa do radowania się z tych cierpień, a raczej powinni się zawstydić — wziąć sobie do serca naukę z tego i przy Boskiej łasce uczynić naprawę w postępowaniu.

Niektórzy, rozumiejący o sobie skromnie, nie śmiały rozeznawać jakiegokolwiek cierpienia, jako ponoszonych dla Pana i potrzebują zachęty w tym względzie, gdy zaś inni mało czyniący i mało cierpiący z różnych powodów, wyobrażają sobie że są męczennikami dla prawdy. Unikajmy obu tych krańców i rozumiejmy o sobie trzeźwo, niedoceniając raczej zamiast przeceniając nasze małe usługi i ofiary.

Jeżeli zaś nie znajdujemy żadnego dowodu na to że nasza dolegliwość wynikła wprost lub pośrednio z naszej gorliwości w służbie Bożej to powinniśmy

natychmiast szukać za przyczyną tej dolegliwości jako smaganie od Pana, pamiętając że nic nie mogłoby się nam przytrafić bez Jego dozwolenia, i że On nie doszłoby na nas danej dolegliwości gdyby nie było w tem pewnego mądrego celu.

O dolegliwościach w charakterze smagania pisał św. Paweł do zgromadzenia w Koryńcie. (1 Kor. 11:21, 22, 27, 29, 30-34) Zaznaczywszy jak niedbałymi wielu z nich było, jak niedoceniali swego przymierza z Bogiem i przywileju uczestniczenia z Chrystusem w Jego kielichu cierpień dla prawdy, Apostoł oświadczył: "Dla tego między wami wiele jest słabych i chorych, i nie mało ich zasnęło." To może stosować się przeważnie do duchowego letargu i do duchowej choroby; lecz nie jest nieprawdopodobnem że do fizycznej także.

Główny cel takich dolegliwości jest ćwiczenie nas i pobudzenie do naprawy; i szczęśliwy jest syn, który prędko rozpozna naganę Ojca, pokutuje i jak najprędzej stara się powrócić do zupełnej harmonii z Ojcem; albowiem ćwicząc się w taki sposób on rzadko będzie potrzebował smagającej różgi utrapień. Apostoł traktuje też i o tem (1 Kor. 11:31-34) gdy mówi: "Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni (przez Pana)." Gdybyśmy bacznie czuwali nad sobą, naprawiali własne wady i ćwiczyli samych siebie, nie potrzebowalibyśmy nad sobą ręki Pańskiej, ćwiczącej nas różnemi dolegliwościami. "Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni". Poświęceni są próbowani i sądzeni teraz, aby nie potrzebowali już więcej prób w przyszłości, czyli w Tysiącleciu, gdy świat znajdzie się na próbie.

"Jest kto utrapiony (jaką dolegliwością) między wami, niechże się modli", mówi św. Jakub (5:13). Rada ta może być zastosowana do wszelkich doświadczeń i utrapień ludu Bożego, tak utrapień umysłowych jak i fizycznych, szczególnie takich, co są z klasy pierwszej i drugiej. Znoszący tego rodzaju utrapienia mogą zanieść wszystkie swe smutki Panu wprost i mogą być pewni Jego sympatii i podtrzymującej łaski. Tacy nie potrzebują starszych zborowych aby modlili się o odpuszczenie ich grzechów, jak to zaznaczone jest w wierszach następnych (Jak. 5:14, 15), które widocznie traktują o utrapieniach klasy trzeciej — o chorobach, które są smaganiem Bożem za grzechy. Nie są to choroby klasy pierwszej, w których możemy radować się. Św. Jakub mówi: "Choruje kto między wami, niechże zawoła starszych zborowych, a niech się modlą za nim, pomazując go olejkami w imieniu Pańskim; a modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan; a jeżeliby się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone. Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni." Modlitwy takie, jak my to rozumiemy, powinny być raczej o odpuszczenie grzechów, za które owa choroba była dopuszczona jako kara, a nie o uwolnienie od zasłużonej kary. Gdy jednak owa choroba była sądem czyli chłostą za grzech, powinniśmy spodziewać się że gdy ów grzech został wyznany i prawdziwie odpoku-

towny, to Pan odejmie owe smaganie i podniesie pokutującego syna z tego utrapienia częściowo lub też zupełnie. — Porównaj z Mat. 9:2-6; Jan 5:14 i 1 Jan 5:16.

Trzeba jednak pamiętać że to orzeczenie nie stosuje się do różnych małych dolegliwości i cierpień jakim my na równi z światem podlegamy, a które dopomagają nam do wyrabiania w sobie cierpliwości i sympatii dla drugich. Że to nie stosuje się do takich dolegliwości wiemy najprzód z tego że mowa jest o wezwaniu starszych zborowych (starszych, czyli główniejszych, więcej doświadczonych członków), aby modlili się i pomazywali chorego olejkami, a takie krańcowe zabiegi nie byłyby stosowne w drobnych dolegliwościach. Wiemy to także z tego, że greckie słowo użyte na określenie chorego w wierszu 14, ma znaczenie zupełnej bezsilności.

Nasze obecne stanowisko

Widzimy więc że gromadne modły o uzdrowienia w wieku Ewangelii byłyby nie stosowne; i że tylko za pośrednictwem daru uzdrawiania dokonywano cudownych uleceń w rychłym Kościele, oraz że takowe ustały po śmierci Apostołów, gdy osiągnęły swój cel i że właściwe modlitwy w styczności z chorobami wiernych, były raczej o odpuszczenie grzechów — w rezultacie czego następowało uzdrowienie. Dostrzegamy także iż w miarę świtania dnia Tysiąclecia — zachodzącego na wiek Ewangelii, który się kończy — można spodziewać się że uzdrowienia i ogólne naprawienia zaczną się coraz więcej przejawiać. Przeto w świetle powyższego badania nauk biblijnych i wobec naszego obecnego znajdowania się w zaraniu Tysiąclecia, zachodzi pytanie:

Za kogo możemy teraz modlić się?

Odpowiadamy: Święci nie mogą z właściwością modlić się o swe własne zdrowie, jak nie mógł tego czynić ich Pan. Nie mogą z właściwością prosić o przywileje restytucyjne, ponieważ poświęcili takowe; nie mogą prosić aby ich ofiara była unieważniona przez cudowne odjęcie od nich wszelkich dolegliwości, zmęczeń, ćwiczeń lub chorób. Gdy jednak rozumiemy że ich utrapienia są karaniem za grzechy, wciąż jeszcze mają wolność wyznawania swych grzechów jedni przed drugimi, modlenia się do Boga o odpuszczenie i jako wynik tego mogą być uzdrowieni.

Święci, którzy mieszkają w Chrystusie i w których Słowo Jego mieszka, mogą modlić się za drugimi, szczególnie z tego względu, że znajdujemy się teraz w przedświacie czasów restytucji; modlić się mogą w takich wypadkach gdzie pewni są że celem ich nie jest samo-wywyższenie; gdzie pragnienia o podniesienie z choroby nie są samolubne i gdzie mają powód do wierzenia że odzyskane zdrowie poświęcone zostanie ku pewnej dobrej pracy i ku chwale Bożej. W takich wypadkach możemy na żądanie modlić się o uzdrowienie chorych lub osłabionych na umyśle, o ile takowi nie zaliczają się do poświęconego małego

stadka — do ofiarowanych, do królewskiego kapłaństwa. Lecz nawet i w takich wypadkach, chociaż wiara nasza powinna być silna, wypływająca z tego przeświadczenia że prosimy z dobrych pobudek i w czasie gdy Bóg ma upodobanie udzielać początkowych błogosławieństw restytucyjnych, to jednak powinniśmy zawsze mówić to co nasz Pan powiedział w Swej modlitwie: „Nie Moja wola ale Twoja niech się stanie”.

Należy także pamiętać, że czas na ogólne leczenie chorych i na zupełne dzieło restytucyjne jeszcze nie nadszedł i prawdopodobnie nie nadejdzie prędzej aż całe królewskie kapłaństwo dokończy swej ofiary i wraz z Głową i Arcykapłanem Jezusem wejdzie do chwały i doskonałości niebieskiego stanu, który figuralnie przedstawiony był w Świątyni Najświętszej, w Świątyni i w Namiocie Zgromadzenia.

Onego musi przybywać a mnie ubywać

Na początek mogłoby się zdawać że tak jak dary, w rychłym Kościele, miały swe działanie przez poświęconych, podobnie możnaby spodziewać się, że uzdrowienia teraz, w zaraniu Tysiąclecia, powinny być dokonywane przeważnie modlitwami poświęconych. Lecz nie tak; albowiem gdyby tak było, to święci byłiby wyniesieni do szczytnej powagi, gdy zaś na podobieństwo Jana Chrzciciela, przy pierwszym przyjsciu Pana, musimy spodziewać się, że będziemy tu umniejszani, w miarę jak Kościół w chwale, po drugiej stronie zasłony, będzie się powiększać. Obecny nasz stosunek do uwielbionego Kościoła (mając na uwadze bliskość chwalebego panowania) odpowiada bardzo blisko pracy Jana Chrzciciela, przy pierwszym przyjsciu naszego Pana. Jan głosił, że królestwo niebieskie przybliżyło się i dodał: „W pośrodku was stoi Ten, którego wy nie znacie. Jego musi przybywać a mnie musi ubywać”. Podobnem jest nasze poselstwo; Kościół na poziomie ziemskim będzie się umniejszał, podczas gdy na poziomie niebieskim będzie się zwiększał w mocy i wpływach w czasie nadchodzącego ucisku, kiedy to klasa Jana znajdzie się niezawodnie pod różnemi ograniczeniami, tak jak Jan wrzucony był do więzienia przez Heroda.

Zgodnie z tem czego spodziewać się powinniśmy, różne metody uzdrowień są praktykowane, a słyszeliśmy nawet o kilku wypadkach uleczenia tam gdzie cudowne uleczenie nie było próbowane ani nawet spodziewane przez osobę chorą ani przez przyjaciół. Jeden taki wypadek był z pewną chorą dziewczyną, u której łoża zgromadzili się jej krewni i znajomi, oczekując jej śmierci. Zamiast umrzeć ona momentalnie wyzdrowiała, wstała z łoża i chodziła jakby nigdy nie chorowała. Jedyne wyjaśnienie jakie mogła dać, to że w śnie widziała jakiegoś człowieka, który położył swą rękę na jej głowie i poczuła jakoby prąd elektryczny przeniknął jej kość pacierzową, powodując natychmiastowe uzdrowienie. I młoda ta niewiasta nie mieniła się być chrześcijanką.

Różnymi sposobami Bóg będzie stopniowo przygotowywał świat do restytucji, tak że gdy ona już w zupełności nastąpi, ów nowy porządek rzeczy pozo-

stawi jeszcze dosyć miejsca na używanie wiary w Boga; pyszni i uczeni będą starali się to tłumaczyć sposobami naturalnymi, gdy zaś inni będą tem pobudzani do uznania, że rzeczy te są początkiem restytucji. A ponieważ poświęceni mają wiele pracy w pokonywaniu błędów i w rozpowszechnianiu prawdy i ponieważ gdyby zaangażowali się do modlitw za chorymi, to odwracaliby się od ich rzeczywistej i ważnej pracy leczenia duchowo chorych, chromych i ślepych, widzimy w tem ważny powód do spodziewania się, że te przejawy restytucji okazywać się będą w drugich i przez drugich, a nie przez świętych.

Czy poświęceni mają używać medycyn?

Powyższe pytanie nasuwa się samo przez się. Co do używania medycyn czyli lekarstw nie mamy w Biblii żadnego zakazu. Przy naszym poświęceniu wyrekliśmy się ludzkich korzyści w zamian za korzyści duchowe zaofiarowane nam w Chrystusie. Stąd restytucyjne błogosławieństwa i przywileje nie powinny być przedmiotem naszych modłów; pomimo że Bóg, w Swoją własną mądry sposób, niekiedy udziela „nowym stworzeniom” specjalnych łask i względów ziemskiego rodzaju, w ich godzinie potrzeby, chociaż oni o takowe nie proszą. — Zob. Mat. 26:53, 54; Dzie. 12:6-11; 14:19, 20; Filip. 2:27.

Należy jednak zauważyć, że (pomimo Chrystusowego dzieła okupu i restytucji) potępieni ludzie mają przywilej używać takich sposobów naturalnych, na jakie mogą zdobyć się czy to w pokarmach czy w lekarstwach, ku ulżeniu sobie w dolegliwościach i ku podtrzymaniu swego życia, tak długo jak to jest możliwem w ich potępionych i umierających ciałach. — Przywilej ten święci zatrzymują i posiadają nawet po ich zamianie korzyści ziemskich na niebieskie.

Przeto według ich przymierza ofiary nic nie zabrania świętym używania naturalnych środków ulgi, jakich używają nie poświęceni. Mamy wolność czynić to kiedykolwiek rozsądek nasz uzna za stosowne. A chociaż nie mamy żadnej informacji aby nasz Pan używał lekarstw to jednak trzeba nam pamiętać, że On był doskonałym i że miał tylko takie bóle i dolegliwości, jakie Sam przyjął na się od drugich. Jednakowoż zasadę korzystania ze sposobów i środków naturalnych raczej, zamiast proszenia o cudowną ulgę, On zilustrował w tem, że gdy był zmęczony, odpoczywał a nie prosił o nadnaturalne wzmocnienie; a gdy był głodnym i spragnionym On jadł i pił zamiast modlić się o siłę i orzeźwienie inną drogą. Tak samo było z Apostołami, na ile możemy to wyrozumieć ze skąpych zapisków o ich prywatnych sprawach. Św. Paweł mówi (2 Kor. 11:27-30) o swoich trudach i cierpieniach, o głodzie, pragnieniu, zimnie, nagości i dodał że chlubił się z tych znamion wierności, lecz ani słowem nie wspomina o modleniu się do Boga aby trudności te były od niego odjęte, ani też nie podaje aby choć z jedną taką modlitwą była wysłuchana w dowód Boskiej łaski. Przeciwnie, w jednym wypadku gdzie wspomniał o modleniu się o fizyczną ulgę (prawdopodobnie o uleczenie wadliwego

wzroku), mówi wyraźnie że Pan nie uwzględnił jego prośby, ale powiedział mu, że lepiej będzie gdy dolegliwość ta przy nim zostanie — obiecana mu łaska była duchowa a nie ziemską, cielesną ulgą. — 2 Kor. 12:9.

Gdy Paweł znajdował się niekiedy w potrzebie, co czynił? Czy modlił się do Boga aby go cudownie karmił i przyodziewał? Nie; on wiedział dobrze o tem że Bóg obiecał, iż potrzebne rzeczy nie będą od niego powściągnięte, dokąd on był sługą Bożym. Nie prosił Boga aby stworzył pieniądze w jego kieszeniach, albo aby posłał jaką osobę dobroduszną i nie leniącą się w pracy, z koszem pełnym smacznych potraw dla niego, gdy on zajmował się badaniem i modlitwą. Nie, Paweł nie był takiego rodzaju apostołem, bo gdyby był takim to Pan byłby go nie wybrał jako Swoje “naczynie wybrane”, aby nosił imię Jego synom Izraelskim, poganom, a nawet i królom. Gdy Paweł był głodnym, nie szedł żebrac, ani nie siedział gdzieś w domu aby modlić się o potrzebne rzeczy, ale poszedł do pracy w swoim zawodzie — robił namioty, a Ewangelję kazał tak publicznie jak i prywatnie, gdzie tylko sposobność się nastęrczała. Nie prosił o pomoc nawet od tych wiernych, którym służył, chociaż wiedział że oni niebacznie tracili na tem tak w przywileju służenia jemu jak i rozszerzania prawdy; a także tracili w korzystnych instrukcjach, jakich mógłby udzielić w tych godzinach, które musiał spędzić w świeckiej pracy.

Pamiętamy też radę jaką św. Paweł dał Tymoteuszowi względem lekarstwa — że miał używać po troszę wina (jako lekarstwo, a nie jako trunk) dla swojej niestrawności i “częstych chorób”. Było to w doskonałej zgodzie z własnym postępowaniem Pawła, a także z postępowaniem naszego Pana; przeto możemy to uważać jako bezpieczną wskazówkę woli Bożej względem nas.

Ktoś mógłby jeszcze powiedzieć: Choćby nawet było właściwem używać prostych lekarstw podpadających naszej uwadze — czy jednak byłoby słusznem tracić Pańskie pieniądze (ponieważ wszystkie pieniądze posiadane przez poświęconego należą do Pana) na lekarzy? Odpowiadamy że Pan i Jego uczniowie tracili poświęcone pieniądze na chleb, który jest potrzebnym lekarstwem na głód. Przypuszczamy także iż Tymoteusz, idąc za radą Pawła, stracił nieco poświęconych pieniędzy na lecznicze wino. Pan i Apostołowie nie zalecali aptekarskich lekarstw ani lekarzy, bo sztuka lekarska była naówczas niezawodnie mało znana i nie godna wzmianki, jednak nie była też potępiana; owszem, było ogólnie uznawanem i Pan też to potwierdził, że chorzy potrzebują lekarza (Mat. 9:12). Nie chcemy być jednak w tem zrozumiemianami że zachwalamy aptekarskie rzeczy itp. — umiarkowanie powinno być stosowane we wszystkim co uczynimy, czy jemy, czy pijemy, czy używamy lekarstwo, czy cokolwiek, wszystko ma być czynione z rozsądkiem i ku chwale Bożej. Prawdopodobnie więcej ludzi umiera z nadmiernego używania lekarstw aniżeli z niedostatecznego używania tychże. Nie powinniśmy przepelniać się lekarstwami ani wi-

nem, nie powinniśmy też przeładowywać się pokarmami, ale bądźmy umiarkowanymi we wszystkim.

Nie możemy ani na chwilę uznać za wyższych lub za równych Panu i Pawłowi w wierze i w Boskiej łasce, niektórych, co obecnie twierdzą że żyją wiarą “nic nie robiąc”, którzy nie mają okazji do zmęczenia lub strudzenia i którzy radują się że nie mają takich doświadczeń jakie miał Paweł z głodem, zimnem, pragnieniem i nagością i uważają to sobie za znamiona specjalnej wiary, pobożności i Boskiej łaski. Wierzmy że niektórzy z takich są szczerymi dziećmi Bożymi, lecz są zwiedzeni w tej kwestji, bo idą za własnymi uczuciami i skłonnościami, zamiast uważnie badać dostarczone w Piśmie świętem wzory Boskiej woli w tej sprawie. — Zob. 2 Tes. 3:8-10, 11—15.

Mając na względzie biblijną naukę w tym przedmiocie musimy więc doradzać poświęconym aby postępowali śladami Pana Jezusa i tych, którzy byli Jego bliskimi naśladowcami; a także aby w tej sprawie jak i we wszystkich innych ignorowali swe własne upodobania, co woleliby w tem myśleć lub czynić, albo co chcieliby aby Bóg czynił. Poddajmy swoją wolę w zupełności pod plan i zarządzenia Boże, jak one wyrażone i zilustrowane są w Jego Słowie. Jako “nowe stworzenia” możemy śmiało i często prosić o duchowe błogosławieństwa i łaski, a także nie-samolubnie o obiecane potrzeby do życia. Następnie, będąc pewnymi że takowe otrzymamy, powinniśmy upatrywać za nimi i uznawać je z wdzięcznością, bez względu jakimi przewodami są zesłane.

Jednakowoż w sprawach ziemskich musimy być bardzo ostrożni. Nie powinniśmy prosić o nic więcej ponad nasze rzeczywiste potrzeby i to jak Bóg je widzi a nie my — zawsze powinniśmy być wdzięczni za obiecane “chleb i wodę”, jak i za każdą dodatkową rzecz. Zdając sobie zawsze sprawę z wyższej mądrości Bożej i z Jego nieograniczonej miłości ku nam, powinniśmy baczyć aby w żadnym stopniu nie wydobywać naszego dobra z Jego rąk. Tym sposobem możemy zawsze radować się rozumiejąc, że cokolwiek przyjdzie na nas, wszystko będzie nam dopomagać ku dobremu. Może będzie potrzebnem dla nas abyśmy zapoznali się z boleścią, albo znaleźli się w zakłopotaniu lub w niedostatku aby otrzymać potrzebne doświadczenie, próbę lub ćwiczenie. I powinniśmy uczyć się aby prędko zapoznać i ocenić daną lekcję lub ćwiczenie i w ten sposób dowieść naszą pilność w szkole Chrystusowej.

Modlitwy za naszymi dziećmi

Co do swych dzieci poświęceni rodzice mogliby się czuć że teraz w przedświcie Tysiąclecia, oni mają specjalne przywileje w modlitwie; albowiem z wszystkich klas one zdają się być najpewniejszymi dziedzicami restytucyjnych błogosławieństw. Dzieci wierzących rodziców są usprawiedliwieni przez wiarę rodziców, aż do czasu gdy ich umysł zacznie sam rozróżniać sprawy (1 Kor. 7:14); stąd oni zdają się być dziedzicami ziemskich błogosławieństw itd. A że te-

raz czasy restytucji zbliżają się, zdawałoby się że z ufnością możemy modlić się o zdrowie, siłę i życie dla nich. Prawdziwie mogłoby się zdawać, że dzieci wierzących mogą żyć aż do zupełnego blasku chwały Tysiąclecia, kiedy już nikt nie będzie umierać, oprócz rozmyślnych grzeszników przeciwko światłu. Mimo to jednak w modlitwach naszych nie powinniśmy pro-

sić inaczej aniżeli czynił to nasz Pan — „Nie Moja ale Twoja wola niech się stanie”. A dążeniem i staraniem rodziców powinno być aby doprowadzić dzieci tak blisko jak możliwe, do punktu zupełnego poświęcenia się na rozumną służbę Bogu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W. T. 1896—166.

Igranie z Sumieniem

Lekcja z Ew. według Św. Marka 6:14—29.

ZŁOTY TEKST: — „Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta”. — Ef. 5:18.

IGRANIE z sumieniem jest jednym z największych niebezpieczeństw w czasach obecnych, tak jak było zawsze w przeszłości. Niniejsza lekcja wystawia nam ilustrację w tym względzie, pokazując jak Herod Antypas, król Galilei i Berei, igrał ze swoim sumieniem i przez to został usidlony do cudzołóstwa i do morderstwa. Każdy człowiek myślący i mający nieco doświadczenia przyzna że grzechy zakradają się zwykle stopniowo. Żaden nie stacza się z czystości do głębi grzechu w jednym momencie. Zwykle bywa nieznaczny początek, w którym głos sumienia odzywa się i usłuchanie tego głosu może zapobiec nieszczęściu popadnięcia w większe przestępstwa, lecz gdy głos ten nie jest słuchany, staje się on coraz słabszy, wpływ jego na życie danej osoby niknie, aż uspiwszy sumienie zupełnie, zewnętrzne postępowanie przechodzi ze złego w gorsze, usidlając daną osobę i czyniąc ją niewolnikiem rozpusty, zło-dziejstwa lub morderstwa, albo wszystkich tych występ-ków, nie dając szansy wyrwania się z tego. Ile to osób doszedłszy do tego opłakanego stanu, pragnęło otrzymać jeszcze raz tę sposobność jaką mieli na początku, t. j. usłuchania głosu sumienia i obrania drogi sprawiedliwości!

“Duch zdrowego umysłu”

Cały świat przechodzi takie doświadczenie do pewnego stopnia, bo chociaż jesteśmy zdegradowani i upadli jako rodzaj to jednak nie jesteśmy zdegradowani zupełnie. Wciąż jeszcze pozostaje w każdym z nas nieco zdrowego rozsądku, nieco sumienia i nieco zdolności do rozeznawania prawdy od fałszu, sprawiedliwości od niesprawiedliwości, dobrego od złego. Chrześcijanie na początku ich nowego żywota może nie mieli tych przymiotów więcej ani mniej od innych ludzi, lecz poświęciwszy się Bogu i Jego służbie, mają to zapewnienie że będą wyuczeni od Boga. Będąc tak uczonymi, ich pojęcia o dobrem i złem rozjaśniają się — wyzbywają się przesądów, mniej kierują się wrażeniami, mając natomiast pewniejszą instrukcję Słowa Bożego, przez którą mogą coraz lepiej poznawać co jest dobre a co złe. Sumienie jest zawsze to samo, tylko otrzymało więcej objaśnienia i ono musi być w chrześcijaninie nie mniej baczne aniżeli w osobie światowej.

Przeciwnie, zasileni duchem zdrowego umysłu,

poświęciwszy swoje wszystko Panu i prowadzeni wielkimi i kosztownymi obietnicami Słowa Bożego, mają oni wszelki powód do słuchania głosu sumienia uważniej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Oświeconemu chrześcijaninowi, którego rozsądek kierowany jest Boskim objawieniem, czyli Pismem świętem, głos sumienia staje się rzeczywiście głosem Bożym i posłuszeństwo temuż jest konieczne. Jakikolwiek przestąpienie jego przykazań sprowadza pewne nieszczęście i to poważniejsze aniżeli zwykłemu człowiekowi cielesnemu, ponieważ chrześcijanin podjął pewne wyższe stopnie i otrzymał wyższą znajomość. Przeto dla chrześcijanina sprawa słuchania głosu sumienia może oznaczać wieczne życie albo wieczną śmierć — wtórą śmierć. A nawet pomiędzy tymi co osiągną żywot wieczny, Pismo święte pokazuje że będą dwie klasy — “więcej niż zwycięzcy”, czyli “małe stadko”, którzy będą dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi, oraz “wielkie grono”.

Możemy być pewni że należący do tej pierwszej klasy, pilnie słuchali głosu sumienia i dobrowolnie, chętnie i szybko postępowali za jego kierownictwem, jako za głosem prawdy, za głosem Pańskim mówiącym przez Jego Słowo i przez Jego opatrność, prowadzącym ich z łaski w łaskę i z chwały w chwałę aż do ich ostatecznej przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu. Dla tej drugiej klasy, t. j. dla klasy wielkiego grona, z Księgi Objawienia r. 7, sumienie też będzie owym kierownikiem, przez którego osiągną swoje miejsce przed stolicą w czci i błogosławieństwach, któremi Pan ich obdarzy jako zwycięzców z świata. Czemuż tedy sumienie zaprowadzi ich na niższy poziom chwały, małe stadko zaś na wyższy poziom, czyli do Boskiej natury? Nie dla tego że sumienie, jako głos Pański, prowadziło ich inaczej, ale dla tego że słuchali tego głosu mniej uważnie, mniej gorliwie, z mniejszą pilnością i z mniejszą oceną jak wiele zależy na ich postępowaniu za głosem sumienia.

Sumienie Herodowe dręczyło go

Herod, o którym jest mowa w naszej lekcji (Antypas), był synem “Heroda wielkiego”, który pobił niemowlęta Betlejemskie, w zamiarze aby pokrzyżować Boski program. Palestyna była pod bezpośrednią kontrolą Rzymskich władców, którzy zamiast uwiecznić królestwo Herodowe, podzielili je i jedną czwartą część tegoż dali jego synowi, Herodowi Antypasowi, który jest główną figurą niniejszej lekcji. Herodiada, piękna i ambitna niewiasta z rodu Kleopatry, wnucz-

ka Heroda wielkiego, w swej ambicji aby zostać królową, poślubiła swego najstarszego wuja, Filipa, mniemając że jemu przypadną królewskie zaszczyty z rąk Rzymskiego cesarza. Lecz Filip został pominięty i Antypas został tetrarchą (t. j. rządcą jednej czwartej części królestwa). Herodiada została wielce zawiedziona i gdy Herod Antypas przybył do Rzymu aby dostąpić królewskiego zaszczytu, ona postarała się aby on był podejmowany w domu jego brata, czyli w jej domu i sposobność tę wykorzystwała aby usidlić go swoim osobistym czarem, tak że gdy Herod odjechał do swego królestwa, ona pojechała z nim.

Tu widzimy rozstajne drogi dla tych dwu osób i jak oboje obrali złą drogę; Złota Reguła i wrodzony instynkt ku sprawiedliwości powinny ich były powstrzymać od tej drogi. Nie ulega wątpliwości że tak jedno jak i drugie odczuwało naonczas pewien głos sumienia, na który zatwardzili swe serca. U owej niewiasty głos sumienia zasilony był jeszcze nie tylko węzłem niewieściej czystości, ale i ślubem małżeńskim, co powinno było ją tem więcej wstrzymywać od tej złej drogi. Mężczyzna ów także posiadał sumienie i wiedział że przyjmując względy od swej bratowej, gwałcił małżeńskie śluby wobec swej własnej żony; musiał on także rozumieć że nadużywając w tak nikczemny sposób gościnności swego brata, popełniał czyn niegodny brata. Miał on też dosyć znajomości o żydowskim zakonie aby wiedzieć że taki postępek był obrzydłym w oczach Bożych.

To przywiezienie przez Heroda do swego pałacu Herodiady, jego bratowej (dla której był on także wujem), w roli kochanki, wywołało wielki skandal w całej Palestynie, ponieważ ludność pouczona zakonu, rozumiała że ich rządcą żyje w jawnem gwałceniu tegoż zakonu. Jego prawowita żona upokorzona i zgnębiona obecnością tej uzurpatorki, uzyskała zezwolenie na wyjazd z Galilei na drugą stronę jeziora, czyli do innej części państwa, do zamku Machaerusa. Była ona córką arabskiego króla Aretasa i wnet powróciła do domu jej ojca. Aretas został całą tą sprawą mocno rozgniewany i groził Herodowi wojną.

Herod gromiony

Misja Jana Chrzciciela była wtedy u szczytu swego rozwoju. Jan gromił grzech w wszelkiej jego formie i gdy postępek Heroda doszedł do jego wiadomości, Jan napiętnował takowy publicznie, mówiąc że było to przeciwko zakonowi aby Herod miał swoją bratową i siostrzenicę za żonę. Grecki tekst wskazuje że to nie było mówione tylko raz ale jakoby "Jan mawiał" — ustawicznie głosił, że wielkie zło czynione było przez naczelnika narodu. Ponieważ naród żydowski mienił się być i był wybranym ludem Bożym, przyznając iż żyje według zakonu we wszystkich szczegółach, Jan widocznie miał słuszość w tej sprawie, gdy gromił rządcę żydowskiego, chociaż innych rządców, nie będących pod Boskim zakonom i przymierzem, nie krytykował.

Mimo to jednak pamiętać nam trzeba że Jezus nie komentował tej sprawy. W tem postępowaniu Jana nie było nic takiego coby było specjalnym przykładem dla nas, co powinniśmy w obecnym czasie czynić względem publicznych funkcjonariuszów — krytykując ich życie i sprawy. Niema obecnie na świecie narodu, któryby Bóg przyjął w takim samym znaczeniu jak przyjął naród Izraelski; żaden naród nie rości nawet pretensji aby znajdował się pod takim ćwiczeniem i kierownictwem Bożem jak był Izrael w owym czasie. Nasz Pan pokazał nasz stosunek do świata gdy powiedział: "Oddajcie Cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskie" (Mat. 22:21). Apostoł wytłumaczył, że we wszystkich sprawach takich gdzie nasza osobista wolność i sumienie nie są gwałcone, mamy uznawać urzędowe stanowiska tych co rządzą światem. To też Chrześcijanie mają sądzić samych siebie, mają skrupulatnie badać sprawy dotyczące się Kościoła i mają wyczyszczać z pomiędzy siebie wszelki kwas, lecz nie mają starać się aby oczyszczać świat, lub mniemac że świat znajduje się pod ich sądem już teraz.

Prawdą jest że Apostoł powiedział: "Izali nie wiecie że świat sądzić będziemy?" (1 Kōr. 6:2). Lecz on niezawodnie odnosił się do tego czasu gdy święci będą wykwalifikowani jako sędziowie, gdy po zakończeniu się tego wieku oni zostaną przemienieni z śmiertelności do nieśmiertelności, z niedoskonałości do doskonałości, gdy będą podobni ich Panu i złączeni z Nim w sądzeniu i rządzeniu świata, co obejmie wtedy wszystkie narody, każdego członka Adamowego rodu. W obecnym czasie chrześcijanie mają, na ile to możebne, żyć w pokoju z wszystkimi ludźmi, oddając posłuszeństwo komu posłuszeństwo się należy, a komu cześć temu cześć, lecz zawsze, tak publicznie jak i prywatnie, mają uznawać że najgłówniejsze zobowiązania ich są wobec Ojca Niebieskiego i wobec Jego Syna a naszego Odkupiciela.

Herod wtrącił Jana do więzienia

Pycha Herodowa została zadraśnięta uwagami Jana i niezawodnie obawiał się że gdy takowe nie zostaną skarcone i powstrzymane to mogą wywołać zamieszanie w jego państwie. Załatwił się z tem w ten sposób, że podał Jana do więzienia. Czytamy jednak że on obawiał się także Jana, rozumiejąc że to mąż sprawiedliwy — mąż który za głosem swego sumienia postępował drogą dobrą, najlepiej jak go było stać. Napomknętem nawet jest (w. 19 i 20), że uwięzienie Jana było, częściowo przynajmniej, dla ochronienia go od zemsty Herodiady, która chciała go zabić i niezawodnie nie zawahałaby się wynająć skrytobójców, którzy tem śmieiej potakomiliby się na wielką nagrodę, bo ufaliby że w razie przyłapania, Herodiada wstawiłaby się za nimi do króla i zapewniłaby im uwolnienie.

W greckim tekście zawiera się myśl, że Herod dawał częsty posłuch Janowi, że sam dobrowolnie słuchał jego argumentów, lecz znajdował się w wielkiem

zakłopotaniu. Herodiada widocznie dorozumiewała się, że jej wpływ nad królem był zagrożony. Zdaje się, że była ona kobietą prawie bez sumienia. Zaryzykowała wszystko aby dojść do stanowiska królowej, więc czegożby teraz nie zaryzykowała aby stanowisko to utrzymać? Gdyby kazania Jana Chrzciciela pobudziły króla do oddalenia jej od siebie to znalazłaby się w gorszym stanie aniżeli była kiedykolwiek — byłaby osobą pogardzoną, wyrzutkiem, bez nazwiska, bez domu i bez niczego. Dla takiej jak ona było to nie do pomyślenia — wszystko należało uczynić aby to niebezpieczeństwo usunąć.

Podobnie rzeczy się miały z wielu innymi zajmującymi mniej wybitne stanowiska w historii świata; ambicja uwiodła ich, a pycha była ową siłą, która nie tylko zgłuszyła głos sumienia, lecz w końcu zrobiła mordercami takich, którzy na początku, gdy sumienie zaczęło ich strofować, wzdrygałoby się na samą myśl o takich wynikach. Na mniejszą skalę, rzecz się ma podobnie z wielu innymi: pycha i ambicja działają w nich, chociaż może w nieco innym kierunku — odpychają głos sumienia, aż w końcu, obrazowo mówiąc, przyciśnięci w ciasnym kącie, uciekają się do kłamstw, potwarzy i mordowania reputacji, na samą myśl których na początku odwracaliby się z odrazą. Jak ważnem więc i koniecznem jest słuchanie głosu sumienia!

Zauważmy także Heroda, jak zaniedbanie głosu sumienia wprowadzało go w coraz gorsze bagno. Zauważmy że gdy na początku słyszał Jana i został zaniepokojony, gdyby poszedł za głosem sumienia, mógłby się jeszcze uwolnić; lecz zaniechawszy to padał w coraz większe sidło, aż doszedł do najgorszej rzeczy, o jakiej jest mowa w naszej lekcji, czyli aż stał się mordercą Pańskiego proroka.

Herodiada ustawicznie upatrywała za sposobnościami aby coraz więcej usidlić człowieka, który już znajdował się w jej mocy przez zaniedbanie swego głosu sumienia. Każdy dzień był dla niej drogim, ponieważ nie wiedziała kiedy słowa proroka przenikną sumienie Heroda; ona wiedziała że on ma jeszcze nieco sumienia i że ono go trapiło do pewnego stopnia. Sprzyjająca jej okazja nadchodziła w rocznicą urodzin Heroda; postanowiła podniecić jego próżność; dopomagała do poczynienia jak największych przygotowań, aby urządzić w tym dniu wspaniałą ucztę. W ten sposób starała się przymilić Herodowi, jako ta która najwięcej się stara o wywyższenie go przed światem.

Herod wysłał Jana Chrzciciela z Galilei do zamku Machaerusa, który to zamek był także fortecą. To czyniąc on oddalił Jana od Herodiady i jej niecnym wpływów, starając się zadowolnić ją i tem że Jan będzie w większem oddaleniu i że rzadziej będzie go widywał. Przypuszczam że owa uczta odbywała się w tym zamku fortecznym; że Herod faktycznie tam się znajdował, gotując się do wojny z królem Arabskim i że owo zgromadzenie przewodców i dostojników kraju było do pewnego stopnia patriotyczną uroczystością urządzoną po całym królestwie, aby zapewnić Herodowi przychylność i dobrą wolę

wszystkich przedniejszych i wpływowych dostojników. Na ucztach takich uczestniczyli sami tylko mężczyźni i byli hojnie zaopatrzeni nie tylko we wszelkiego rodzaju potrawy ale i w napitki, aby zgromadzeni mogli się czuć jak najlepiej.

Herodiada znała króla dość dobrze i założyła na niego pułapkę. Wiedziała że w otoczeniu swych podwładnych oficerów i książąt, gdyby król uczynił jaką obietnicę, czułby się zobowiązany takową wypełnić; wiedziała także iż było naonczas zwyczajem że przy końcu takich uczt występowały tancerki w przejrzystych strojach, a król zwykł był dawać upominki każdej tancerce w proporcji do jego oceny jej rozpustnego, zmysłowego tańca. Herodiada przygotowała niespodziankę dla zgromadzonych gości. Tancerki były zwykle z niższej klasy społeczeństwa — ona zaś postanowiła wywrzeć szczególniejsze wrażenie na zebranych przez posłanie swej własnej córki, księżniczki, wnuczki Heroda wielkiego, aby przed nimi tańczyła. Chytrość tej kobiety okazuje się na każdym kroku i plan jej rozwinął się akurat tak jak się spodziewała. Król i zebrani dostojnicy byli zachwyceni tą niespodzianką i po ukończeniu jej tańca król rzekł do dziewczeczki: "Powiedz jaki podarek chcesz, a dam ci aż do połowy mego królestwa". Jeżeliśmy gotowi pomyśleć o tem jako o zbyt przesadnej rozrzutności, to wspomnijmy że wielu lubieżnych bogaczy popełniało takie same głupstwa, tracąc tysiące i setki tysięcy na aktorki i inne rozpustne kobiety.

Chytrość wężowa

Herodiada zachowała tę sprawę dla siebie — nawet jej córka Salomea nie wiedziała o jaki dar miała prosić, była tylko poinformowana że gdy król da to jej do wyboru i ogłosi swoją gotowość dania jej cokolwiekby zażądała, ona miała udać się do swej matki o informację co ma żądać. Herod został zdumiony jej prośbą o głowę Jana Chrzciciela. Niezasadniczy jak on był, twardego serca, bez sumienia i wielce zdegradowany, on jednak nigdy nie zamyslał zamordować proroka Bożego. Czytamy że "król zasmucił się bardzo". Widocznie zrozumiał do pewnego stopnia że został usidlony. U człowieka dobrze zrównoważonego umysłowo, kierującego się zdrowym rozsądkiem, kwestja taka byłaby łatwą do rozstrzygnięcia, lecz nie tak u człowieka o takim charakterze jak był Herod.

Jeżeli Herod miał jeszcze nieco sumienia to ono przechyliło się na drugą stronę tej kwestji i nalegało że on uczynił przysięgę i że takowa nie powinna być złamana; że dla króla złamanie przysięgi, uczynionej w obecności jego dostojników, znaczyłoby że on jest człowiekiem bez zasad i charakteru i że jego hetmani i książęta nie mogą polegać na nim ani na jakichkolwiek obietnicach, jakie czyniłby w łączności z wojną, która miała się wnet rozpocząć. To też czytamy że dla przysięgi i dla współbiesiadników, a dodać możemy i dla jego pychy, Herod ugiął się, a że prośba była o głowę Jana zaraz, przeto natychmiast posłał kata aby ściął Jana. W ten sposób chciał on okazać swoją wielkość jako króla, swój respekt dla tak zac-

nych gości i wysoką ocenę swej przysięgi, swego autorytetu i swej królewskiej władzy. Prawdziwie Pismo święte określa że wiele rzeczy wysoko cenionych pomiędzy ludźmi, obrzydliwością są w oczach Bożych, a w miarę jak wierni Pańscy napełniani są Jego duchem, Jego umysłem, usposobieniem, czyli duchem zdrowego umysłu, w takiej samej mierze rzeczy te stają się obrzydliwością dla nich.

Jan Chrzciciel a Herod Antypas

Mamy tu przed sobą dwa charaktery podane na kartach historii: proroka Bożego, o którym Jezus powiedział: "Nie powstał prorok większy nad Jana Chrzciciela" i Heroda Antypasa przedniejszego w jego czasach, ale znajdującego się na czarnej liście przez wszystkie minione wieki. Ów pierwszy był mężem Bożym, którego życie i chwile były poświęcone na służbę swemu Stwórcy, ku rozpowszechnianiu Jego sprawiedliwych zasad, ku zachęcaniu swoich współbliźnich aby porzucili grzech i naśladowali sprawiedliwości; ten drugi zaś uposażony władzą, z wielkimi sposobnościami wpływów ku dobremu lub złemu, użył tych sposobności na własną szkodę i w przeciwieństwie do wszelkich zasad sprawiedliwości i jakichkolwiek dobrych wpływów, jakie mógłby wywierać na swoich poddanych. Jeden zużył swoje życie na głoszenie prawdy, za co był uwięziony i później ścięty; drugi wiodł życie wystawne i wygodne pomiędzy wyniosłymi tego świata i miał władzę pozbawiać życia drugich. Jakiem będzie żniwo?

Czy ktoś wierzący w Boga i ufający w Jego obietnice względem przyszłego życia, może wątpić w to, że wielka różnica będzie pomiędzy tymi dwoma ludźmi w przyszłości? Czy ktokolwiek rozumiejący plan Boży może wątpić w to że Jan Chrzciciel, wierny aż do śmierci, będzie jednym z owych książąt, których Pan chwały naznaczy w przyszłości do nadzorowania i dyrygowania sprawami świata i do podnoszenia wdychającego stworzenia? Tak zacnym i silnym charakterem Pan może powierzyć wiele ze Swego dzieła, a my, sprawdzając ten wybór Pański, możemy mieć tem większe zaufanie w chwalebne wyniki tegoż dzieła w słusznym Bożym czasie. Czego jednak mamy spodziewać się dla Heroda i innych podobnych jemu, którzy gwałcili swe sumienie, degradowali samych siebie i nadużywali swej sposobności ku złemu zamiast ku dobremu? Musimy się spodziewać że poniosą oni liczne chłosty i karania — nie wieczne męki, dzięki Bogu, ale, jak Pismo święte określa, sprawiedliwą odpłatę duszy każdego człowieka, który zło popełnia. — Rzym, 2:9.

W proporcji jak Herod miał wielkie sposobności, a kłał i degradował swoje sumienie, w takiej też proporcji będzie on wzbudzony w poranku zmarłych wstania w niższym stanie moralnym i w stosunku do tego będzie miał więcej stopni do podnoszenia się zanim dojdzie do tego stanu w jakim znajdował się na początku swej kariery, chociaż i ten stan był niezawodnie bardzo biedny. Następnie potrzebował

będzie dalszego rozwoju i podnoszenia się prawdopodobnie przez całe tysiąc lat, aby osiągnąć tej doskonałości jaka była stracona w Raju a odkupiona na Kalwarji.

"Wstyd i wzgarda wieczna"

Gwałcenie sumienia i nadużywanie władzy, praktykowane przez Heroda i Herodiadę, uczyniło ich bezecnymi na całym świecie. Pismo święte zapewnia, że w słusznym czasie podczas Tysiąclecia, oni wraz z innymi dziećmi Adama, powstaną z grobów, w rezultacie okupowego dzieła Chrystusowego. Przez proroka Daniela Bóg obrazowo przedstawił masy ludzkości jako wzbudzone ku hańbie wiecznej (co właściwie znaczy trwałej t. j. trwałej tał długo aż ze swego hanielnego stanu podniosą się); a tych dwoje będą mieli szczególniejszą hańbę, wraz z Neronem i innymi ptnowymi charakterami historycznymi. Możemy przypuszczać że zanim tacy powstaną, świat dojdzie już do znacznego stopnia rozwoju i postępu ku doskonałości.

Znajomość Pańska będzie na cały świat szeroka i jak ocean głęboka, a w proporcji do tego rozjaśnia się umysły ludzkie tak że owe nieczne czyny tej pary budzić będą większe obrzydzenie aniżeli budzą teraz. Będzie to ciężkiem brzemieniem dla winnych gdy zobaczą jak wielką znajomość miał świat o ich nieczem postępowaniu. Ze wstydu czuć się będą jakby zapaść się do ziemi. Co więcej, gwałcenia sumienia i degradacja z tego wynikła będą trzymać ich dłużej w tym niskim stanie aniżeli byliby żyjąc inaczej — ich postępek ku doskonałości będzie powolniejszy, a więc i miara wstydu i wzgardy większa i dłużej trwająca.

Dziękujemy Bogu jednak, że przez Chrystusa jest przebaczenie grzechów nawet i najgorszych i nawet tacy co nigdy nie słyszeli o Chrystusie, w prawdziwym znaczeniu tego słowa, a których umysły są zaciemnione i zdegradowane grzechem pod wpływem boga tego świata, będą ostatecznie oświeceni, a poznawszy łaskę Bożą w Chrystusie, otrzymają sposobność odwołania się do Jego miłosierdzia i dostąpią łaski i błogosławieństwa, które stopniowo podniosą ich z tego stanu hańby i wzgardy od współbliźnich — albo też, gdy nie zechcą skorzystać z tych łask i sposobności i przez to okażą się niegodnymi jakichkolwiek darów Bożych, umrą śmiercią wtórą.

W łączności z tem pamiętajmy także na Pańskie słowa że Lżej będzie w owym dniu Sodomie i Gomerze aniżeli Kapernaum i innym miastom Galilejskiemu. Z tego wnosimy że Lżej będzie królowi Sodomskiemu aniżeli królowi Herodowi. Mimo to jednak, chwalebne zarządzenia Pańskie są takie, że nawet i dla najgorszych z ogólnej ludzkości, nie będą za trudne do zniesienia. Możemy być pewni że wszystko co będzie mogło być uczynione dla podniesienia ich z grzechu i śmierci, będzie uczynione.

Odpowiedzi Brata Russella

Okup — Zapierający czy pójdą na wtórą śmierć.

Pytanie (1916): — Czy wszyscy ci co przeczą nauce o okupie pójdą na wtórą śmierć?

Odpowiedź: — Na takie pytanie odpowiedzieć nie możemy. Biblijną odpowiedzią jest: "Pan sądzić będzie lud Swój" i nie jest waszą rzeczą ani moją decydować że ten będzie w klasie małego stadka, tamten w wielkiej kompanii, a ów w klasie wtórej śmierci. Nie wolno nam sądzić jedni drugich. Jeżeli widzisz że komuś zaciemniają się oczy, to podaj mu maści wzrok naprawiającej. Nie mów, gdzie on, według twego zdania, pójdzie. Lepiej jest nie mówić czego sami nie wiemy. 563.

Okup — Pisma uczące o okupie.

Pytanie (1916): — Proszę zacytować te Pisma, które uczą wyraźnie o okupie.

Odpowiedź: — Jest znaczna liczba takich pism, które uczą dość wyraźnie o okupie. "Człowiek Chrystus Jezus, który dał Samego Siebie na okup za wszystkich" (1 Tym. 2:5, 6). Jest to dosyć jasne orzeczenie. Inne byłyby: "Przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych". "Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie

wszyscy ożywieni będą" (1 Kor. 15:21, 22). Czytamy także o drogocennej krwi Chrystusowej, co właściwie oznacza okup. Słowo krew pokazuje oddanie życia w zamian za inne życie. Jednym człowiekiem, który posiadał życie w zupełnym znaczeniu tego słowa, był Adam, a drugim, który miał zupełność żywota na poziomie ludzkim, był Jezus. On posiadał przemienione życie. 563.

Okup — Udział Kościoła.

Pytanie (1916): — Czy Kościół ma udział w zaspokajaniu Sprawiedliwości?

Odpowiedź: — Kościół niema żadnego udziału w okupowej ofierze, ponieważ okupową ofiarą był człowiek, Chrystus Jezus, który dał Samego Siebie na okup za wszystkich. Nic więcej nie było potrzebem. Lecz Kościół będzie mieć z tem do czynienia w tem znaczeniu że zanim Jezus zastosuje ten okup za świat, Kościół będzie z świata wybrany i stanie się Jego ciałem, a gdy po skończeniu tego wieku On okaże się aby zasługę Swoją zastosować za świat. Kościół będzie uczestniczyć z Nim i w taki to pośredni sposób będzie miał do czynienia z okupem. 573.

Echa z Konwencji

Echo z Konwencji w Clifton, N. J.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Zaiste możemy radować się i dziękować Bogu że w tych ostatecznych i trudnych czasach, gdy prawie wszystkie kraje cywilizowane świata objęte są wprost lub pośrednio zameciem wojny, a wierni i prawdziwi naśladowcy Pana ponoszą różne trudności i ograniczenia, my tu w tym kraju mamy dotąd niczem nie krepowaną wolność chwalenia Boga w duchu i w prawdzie, jak i zupełną wolność zgromadzania się na mniejsze lub większe zebrania w celu budowania się "w wierze raz świętym podanej". To też tak jak w wielu miejscowościach bracia wykorzystują te sposobności na urządzanie większych zebrań, czyli tak zw. konwencji, podobnie i bracia i siostry w okolicy Clifton i Garfield, N. J. urządzili trzy dniową konwencję w dniach 4, 5 i 6 lipca, b. r.

Chociaż konwencja nie była bardzo wielka, to jednak zjechała się pewna liczba braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych, aby wspólnie zasilili się Słowem Żywota i duchową bratnią społecznością. Bracia którzy służyli wykładami z Pisma świętego starali się jak najlepiej utwierdzić i wzmocnić duchowo tak siebie jak i współbraci. Radość i zadowolenie z tej bratniej społeczności i z otrzymanych błogosławieństw Bożych, można było zauważyć na obliczach uczestników a także wyrażaniem to było na zebraniu świadectw, w ostatnim dniu konwencji.

Zakończono tę miłą ucztę duchową pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zjeździem znów" i wspólnem odmówieniem modlitwy Pańskiej, poczem rozjechali się wszyscy do domów, w pokoju Pańskim, życząc jedni drugim i całemu ludowi Bożemu wszelkich łask i błogosławieństw aż do końca.

Na życzenie uczestników,

Jeden z obecnych.

Dojazd na Generalną Konwencję w Detroit, Mich.

Z powodu że adres sali konwencyjnej jest Highland Park a nie Detroit, podajemy kilka słów informacji, jak dojechać do sali, ażeby bracia i siostry nie byli w zamieszaniu.

Miasteczko Highland Park leży w obrębie miasta Detroit, przeto wszelki dojazd busem, pociągiem lub autodem jest z miasta Detroit. Ktokolwiek pojedzie busem lub pociągiem niech wykupuje bilet do Detroit a stąd jest łatwy dojazd tramwajami. Ze stacji kolejowej Michigan Central, która ma połączenie z New York Central, można wziąć tramwaj Baker lub Michigan, lecz do tramwaju trzeba iść kawałek. Do stacji dochodzi również miejski bus. Busem czy tramwajem jechać w kierunku miasta do "City Hall", przy płaceniu za przejazd zapytać o transfer na Woodward tramwaj. Przy "City Hall" trzeba przesiąść na Woodward tramwaj lub bus kursujący na Woodward ulicy i tym dojedzie się do sali.

Jeżeli by kto przyjechał koleją na tak zwane "Union Depot", na które przychodzą pociągi Wabash i Pennsylvania, należy wziąć tramwaj Fort i jechać nim do miasta do Woodward ul. i tu przesiąść na Woodward tramwaj.

Od Detroitkiej stacji autobusów "Greyhound", należy podejść pieszo dwa bloki do Woodward ulicy i tu wziąć tramwaj Woodward idący w stronę północną, a ten zawiezie na miejsce. Radzimy zwykle zasięgnąć informacji od kompetentnych osób, jak policjanci lub konduktorzy i t. p.

Podobnie automobilami, dojeżdżając do Detroit od strony zachodniej lub południowo zachodniej, jadą na wschód też należy jechać do Woodward ul., lecz ażeby ominąć centrum miasta i natłok jaki tam panuje, należy kierować się w stronę północną. Można n. p. jechać do bulwaru Grand Blvd., tu skręcić na lewo, czyli w kierunku północnym i jechać bulwarem aż ten skręcając się dojedzie do ulicy Woodward, tu skręcić znów na lewo i po Woodward ulicy dojedzie się do sali. Sala mieści się w dość dużym budynku Y. W. C. A., pod nr. 13130 WOODWARD AVE. Telefon na salę jest następujący: TOWNSend 8-3939.

O ile jadący automobilami lub jakkolwiek potrzebowaliby więcej informacji w sprawie dojazdu lub w jakiej innej, raczą zwrócić się listownie do sekretarza br. S. Kwolek, 29118 W. Warren Rd., Garden City, Mich., a brat ten w miarę możliwości nadeśle więcej informacji listownie.